

ks. Edward Warchoł, Kozienice - Radom

STARANIA PRZYWÓDCÓW MARIAWICKICH O ZATWIERDZENIE PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ ZWIĄZKU MARIAWITÓW NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI UBŁAGANIA W ŚWIETLE „PAMIĘTNIKÓW BRATA BISKUPA ANDRZEJA”

Przy opracowaniu problematyki zawartej w powyższym temacie oprę się na „Pamiętniku” ks. Leona Marii Andrzeja Gołębiowskiego, który zamieściło na swoich szpaltach „Królestwo Boże na ziemi” – oficjalny organ prasowy Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Na podstawie wspomnień i przeżyć tego kapłana – mariawity opiszę proces starań ze strony mariawitów o zatwierdzenie Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania (dalej ZMNAU) przez Stolicę Apostolską, by w ramach Kościoła rzymskokatolickiego mógł legalnie rozwijać swoją działalność religijną i duszpasterską.

Najbardziej interesujące spostrzeżenia związane z tematem niniejszego artykułu ks. L. Gołębiowski zawarł w następujących odcinkach swojego „Pamiętnika”:

- 1) Zabiegi o zatwierdzenie ZMNAU przez Stolicę Apostolską;
- 2) Potępienie mariawityzmu przez Kongregację Św. Oficjum;
- 3) Ponowne starania o legalizację w Rzymie;
- 4) Nieprzejednane stanowisko biskupów rzymskokatolickich w Polsce.

Większość opisów ks. L. Gołębiowskiego pokrywa się z relacjami innych autorów na temat starań przywódców mariawickich o zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską ZMNAU, ale występują również nowe szczegóły, niezależne od nikogo i oryginalne naświetlenie zagadnień znajdujących się w innych dokumentach archiwalnych i relacjach prasowych omawiających tę problematykę.

Wypada na tym miejscu zaznaczyć, że ks. L. Gołębiowski w swoim „Pamiętniku” nic nie pisze na temat encykliki pap. Piusa X „Okolo trzech lat temu” z 5 kwietnia 1906 r. ani o „Dekrecie Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji” z 5 grudnia 1906 r.¹

Za właściwą założycielkę mariawityzmu uchodzi Feliksa (imiona zakonne: Maria Franciszka) Kozłowska. Powołując się na swoje objawienia z 2 sierpnia 1893r., spośród gorliwszych kapłanów postanowiła utworzyć elitę duchowieństwa, która nadawałaby ton tak bardzo pożądanej odnowie w jego szeregach². Zorganizowała

¹ „Luki”, które występują w jego wspomnieniach na temat kwestii będących przedmiotem analiz niniejszego artykułu omówiłem szczegółowo w swojej pracy: *Proces wydzielania się Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania z doktrynalnych i organizacyjnych ram Kościoła rzymsko-katolickiego*, Sandomierz 2003, s. 75-131.

² Por. J. Kowalski, *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia dla świata czyli wypełnienie się objawienia św. Jana Apostoła na kościele starokatolickim Mariawitów*, Płock 1922, s. 5-6, 8, 10-11, 16, 26.

ich w tajne stowarzyszenie oparte na I regule św. Franciszka. Nosiło ono nazwę Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ułgania. Równoległe z nim funkcjonowały: Zgromadzenie Sióstr Mariawitek Nieustającej Adoracji Ułgania, Tercjarze Mariawici Nieustającej Adoracji Ułgania i Bractwo Mariawitów Nieustającej Adoracji Ułgania. Wszystkie te formy zorganizowania się mariawitów jako ruchu religijnego o charakterze reformatorskim w łonie Kościoła rzymskokatolickiego otrzymały nazwę Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ułgania. Najważniejszym zadaniem Związku było przebłaganie Boga za grzechy wszystkich ludzi, a zwłaszcza kapłanów poprzez szczególny kult Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej Nieustającej Pomocy³.

Najważniejszą rolę w powołaniu do życia i zorganizowaniu ZMNAU odegrali obok F. Kozłowskiej: ks. Kazimierz (imiona zakonne: Maria, Jan) Przyjemski, ks. Leon (imiona zakonne: Maria, Andrzej) Gołębiowski, ks. Roman (imiona zakonne: Maria, Jakub) Próchniewski i ks. Jan (imiona zakonne: Maria, Michał) Kowalski⁴.

³ Te dwie formy pobożności chrześcijańskiej nie były odkryciem w chrześcijaństwie czegoś nowego, nieznanego. Mariawici kierując się niewątpliwie pobudkami czyśto religijnymi, szukając środków do odrodzenia duchowego środowisk, w których żyli i działali, te formy tylko wyakcentowali i podnieśli do rangi najwyższej. Były one jak najbardziej zgodne z ortodoksją katolicką i z niej wyrastały. Władze Kościoła rzymskokatolickiego nigdy przeciwko nim nie występowały. Nie tolerowały tylko objawień F. Kozłowskiej i zasłaniania się nimi dla rozwoju ruchu, który od początku nie chciał się wycofać ze swojego stanowiska darzącego kultem swoją Założycielkę oraz przypisując boskie pochodzenie jej naukom i twierdzeniom.

⁴ Ks. Leon Gołębiowski urodził się 11 kwietnia 1867 r. we wsi Stpice – Szelugi, gminy Gołębie, powiatu pułtuskiego. Rodzicami jego byli: Jan i Paulina z d. Miecznikowska. Po dwóch latach „domowej nauki” ojciec zawiózł go w 1877 r. do Progimnazjum w Pułtusk, które ukończył w 1883r. W tym samym jeszcze roku wstępuje do rzymskokatolickiego Seminarium Duchownego w Płocku, gdzie zaprzyjaźnia się m.in. z ks. Felicjanem Strumiłło – późniejszym mariawitą, W 1888 r. Władza diecezjalna kieruje go do Akademii Duchownej w Petersburgu. 5 lipca 1891 r. otrzymuje w katedrze płockiej z rąk bpa M. Nowodworskiego święcenia kapłańskie. Akademię petersburską kończy w 1892 r. ze stopniem magistra teologii. Po powrocie do diecezji zostaje mianowany profesorem i prefektem płockiego Seminarium Duchownego, a nieco później spowiednikiem i ojcem duchownym alumnów Seminarium płockiego. Po zapoznaniu się z F. Kozłowską i nawiązaniu z nią bliższych kontaktów postanawia rozpocząć życie zakonne. Z własnej inicjatywy i z pełnym przekonaniem podporządkowuje się jej kierownictwu duchowemu, by jak najlepiej sprostać swojemu powołaniu kapłańskiemu. Zaczął je od przygotowania się do nowicjatu, który trwał 40 dni, tj. od 12 października do 21 listopada 1894 r. Do nowicjatu został przyjęty przez ks. K. Przyjemskiego w obecności F. Kozłowskiej. 21 listopada 1895 r. złożył profesję w ręce ks. Przyjemskiego, a w rok później, 21 listopada 1896 r. śluby wieczyste. Jesienią 1899r. obejmuje probostwo w Sikorzu (12 km od Płocka). W 1902 r. na własną prośbę bp J. Szembek zwalnia go z obowiązków proboszcza w Sikorzu. Pozostając bez żadnych zobowiązań w duszpasterstwie parafialnym może całkowicie i bez reszty swój czas poświęcić sprawie mariawityzmu.

Pod koniec 1902 r. F. Kozłowska spisała swoje objawienia, które miała przez przeciąg dziewięciu lat, tj. od 1893 r. Niczego przy tym „nie zaniedbała, aby (...) Zgromadzenie (...) otrzymało najpierw zatwierdzenie biskupów polskich, a potem i samego papieża” Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublągania podzieliła na trzy prowincje: warszawską, lubelską i płocką. Na czele prowincji warszawskiej stanął ks. J. Kowalski, lubelskiej – ks. R. Próchniewski, płockiej – ks. L. Gołębiowski. Każdemu z prowincjałów poleciła wręczyć biskupowi, na którego terenie znajdowali się mariawici egzemplarz objawień i prosić go o rozpatrzenie sprawy kościelnej legalizacji Zgromadzenia⁵.

Ks. L. Gołębiowski jako prowincjał płocki podał do wglądu i ewentualnej aprobaty egzemplarz objawień bpowi Jerzemu Szembekowi. Uczynił to 8 stycznia 1903 r. Biskup przyjął go uprzejmie i życzliwie, obiecał przeczytać tekst objawień i zbadać ich treść, a następnie przedstawić je Stolicy Apostolskiej. Dla ks. L. Gołębiowskiego było nie do pomyślenia, by biskup rzymskokatolicki zapoznawszy się z „Dziełem Miłosierdzia” mógł go nie uznać i odrzucić. Z ufnością i spokojem oczekiwał na reakcję i decyzję bpa Szembeka. W kwietniu jeszcze tego samego roku został wezwany do Kurii Diecezjalnej w Płocku. Biskup zażądał od niego przysięgi, że będzie mówił prawdę. W połowie maja została wezwana do bpa Szembeka również F. Kozłowska. Biskup badał ją bardzo szczegółowo „co do objawień i historii całego Dzieła”. Założycielka mariawitów – relacjonuje „Mariawita” (ówczesny organ prasowy mariawitów) – „jak najszczerzej zeznała przed nim tajemnice swej duszy”⁶.

Po złożeniu sprawy mariawickiej pod sąd biskupów F. Kozłowska „postanowiła osobiście udać się do Rzymu, aby przedstawić Dzieło Boże papieżowi”. Razem z nią pojechali do Wiecznego Miasta: S. Honorata, O. Michał (ks. Kowalski), O. Jakub (ks. Próchniewski) i O. Szymon (ks. Kwiek) – w sumie 17 osób. „Do Rzymu – wyznaje ks. L. Gołębiowski – jechaliśmy z jak najlepszą wiarą, że Sprawa Boża będzie przez papieża dobrze przyjęta” (...). Delegacja mariawicka trafiła na razie na swego rodzaju „pustkę”. Zmarł pap. Leon XIII, a nowy papież został wybrany dopiero 4 sierpnia 1903 r. Był nim kard. Józef Sarto, który przybrał imię Piusa X⁷

Dwa dni później, w dzień Przemienienia Pańskiego odbyły się wybory na stanowisko Przełożonego Generalnego Związku Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublągania. Zdecydowaną większością głosów został nim ks. J. Kowalski. „Zaraz po obiorze Ministra Generalnego – pisze ks. Gołębiowski – stosownie do przepisu Reguły, oddaliśmy O. Generalowi posłuszeństwo. Uczyniła to również i N. Mateczka, oddając N. Ojcu pod posłuszeństwem Siebie, Siostry i całe Dzieło”. Kozłowska poczyniła starania o uzyskanie prywatnej audiencji u nowo obranego Papieża, aby mu wręczyć tekst swoich objawień i prosić o zatwierdzenie Zgromadzenia. Audiencję grupa mariawicka uzyskała 13 sierpnia. Ks. R. Próchniewski podał Papieżowi prośbę o zatwierdzenie Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublągania i egzemplarz objawień F. Kozłowskiej. Po audiencji większość księży – mariawitów powróciła do kraju. W Rzymie pozostała tylko F. Kozłowska z s. Honoratą i prowincjałowie: ks. J. Kowalski, ks. R. Próchniewski i ks. L. Gołę-

⁵ Pamiętnik Brata Biskupa Andrzeja, Królestwo Boże na ziemi (dalej KBnz) 7(1934) nr 30, s. 237

⁶ Por. tamże.

⁷ Por. tamże, s. 237; nr 31, s. 244-245.

biowski. Teraz i tutaj Przełożeni mariawitów szukali poparcia swojej sprawy. Rozmawiali na ten temat z monsignore Sardi. Ten zalecił nawiązanie kontaktu i złożenie wizyty kard. Vives y Tuto, kapucynowi, jako osobistemu przyjacielowi Papieża. Na spotkaniu z mariawickimi kapłanami Kardynał zażądał odpisu objawień i historii Zgromadzenia, które to pisma mariawici doręczyli Kardynałowi zaraz na drugi dzień⁸.

Przed powrotem do kraju księży mariawicy chcieli dowiedzieć się w miarodajnych kołach watykańskich jak pap. Pius X odniósł się do ich prośby i do samego „Dzieła Bożego”. Uzyskali posłuchanie u sekretarza stanu, abpa Merry – del – Val’a. Ten najwyższy dygnitarz przy pap. Piusie X obiecał uczynić wszystko, co będzie w jego mocy i prosił zgłosić się po odpowiedź. Gdy księży mariawicy przyszli powtórnie, sekretarz Arcybiskupa oświadczył im: „Ojciec święty błogosławi wam i tymczasem pozwala wam w dalszym ciągu prowadzić wasze życie. Jedźcie do kraju, a po rozpatrzeniu waszego Dzieła otrzymacie odpowiedź!” Wypowiedź ta bardzo ucieszyła duchownych mariawickich: „Dosyć nam było, że papież wie o naszym życiu i błogosławi nam. Zaraz więc wyruszyliśmy z Rzymu w drogę powrotną, szczęśliwi, że starania nasze uwieńczone zostały pożądanym skutkiem”⁹

Po powrocie do kraju Prowincjałowie mariawicy natknęli się na fakty dokonane w postaci translokacji kapłanów – mariawitów. Kilka tygodni później – 25 września 1903 r. abp Wincenty Popiel wydał do podległego sobie duchowieństwa okólnik, w którym sprecyzował swoje stanowisko względem księży nazywających się mariawitami. Najpierw Arcybiskup warszawski poinformował duchowieństwo swojej archidiecezji, że ugrupowanie składające się z „młodszych księży”, które zawiązało się „własną powagą” wprawdzie postawiło przed sobą „cele (...) chwalebne, bo zmierzające do życia doskonałego; jednakże w wielu rzeczach postępuje samowolnie i lekceważy karność kościelną, ponieważ bez wiedzy Naszej i z pewnym uporem wprowadza różne praktyki w kościołach i (...) rozpowszechnia je wśród ludu wiernego” Innymi słowy księży ci przekraczali swoje kompetencje stawiając przełożonych przed „faktami dokonanymi” Narzucali pozostałym kapłanom swój własny styl duszpasterzowania, powodując w ten sposób zamieszanie i rozluźnienie dyscypliny w szeregach ogółu duchowieństwa. Innowacje, które wprowadzili w życiu osobistym i wśród wiernych miały w dalszej perspektywie na celu pozyskać szerokie warstwy społeczeństwa dla objawień głoszonych przez ich założycielkę – F. Kozłowską. Wyakcentowując szlachetne i pobożne intencje, zauważając i podkreślając w zasadzie nienaganne prowadzenie się duchownych mariawickich Pasterz archidiecezji warszawskiej „pragnął ukrócić (...) samowolę niektórych z duchowieństwa, z sumienia i na mocy pasterskiego urzędu” szczegółowo wyliczał sprawy, które nie mieściły się w ramach dotychczasowych zarządzeń i ustalonej zwyczajowo praktyki – zwłaszcza gdy chodziło o posługiwanie duszpasterskie wśród wiernych¹⁰

W 1904 r. F. Kozłowska powołała do życia ZMNAU i napisała dla członków tego Związku ustawy: 1) dla kapłanów, 2) dla Sióstr Ubogich, 3) dla Tercjarzy i 4) dla Bractwa Nieustającej Adoracji Uślągan¹¹. Ustawy były oparte na trzech Regułach św. Franciszka już dawno przez Kościół zatwierdzonych. Dlatego – zdaniem

⁸ Por. tamże, s. 245; nr 32, s. 253-254.

⁹ Por. tamże, nr 35, s. 277-278.

¹⁰ Por. Mariawita 1(1907) nr 28, s. 244 i 246.

¹¹ Por. tamże, nr 1, s. 12-16; nr 2, s. 31-32; nr 3, s. 44-48; nr 4, s. 62-64; nr 5, s. 78-80.

ks. L. Gołębiowskiego – „nie powinny się były spotkać ze sprzeciwem ze strony papieża”. Na życzenie F. Kozłowskiej pojechali do Rzymu dwaj księża mariawicy: ks. R. Próchniewski i ks. L. Gołębiowski, by w.w. dokumenty podać pap. Piusowi X do zatwierdzenia. Audyencję wyznaczono dla nich na 3 sierpnia 1904 r. Delegaci złożyli Ojcu Świętemu prośbę przekazaną przez F. Kozłowską i 1 egzemplarz Ustaw w tłumaczeniu łacińskim. „Była w niej wskazana Wola Boża co do odnowienia czci Przenajświętszego Sakramentu (...) założenia Związku Nieustającej Adoracji Ublągania i (...) reformy, której Kościół potrzebuje u samego źródła. Następnie papież obszernie z nami rozmawiał o Dziele Bożym, wypytywał się o stosunek do nas biskupów polskich i wyraził przekonanie, że działamy w jedności z Kościołem. Papież był bardzo uprzejmy, słuchał wszystkiego z uwagą, uspokajał nasze obawy i dodał: „Postaram się, aby który z biskupów was przyjął, gdyż przeciwko biskupom działać nie możemy, i potwierdzą Dzieło wasze, żeby mogło rozszerzać się na większą Chwałę Przenajświętszego Sakramentu i na Waszą pociechę. Nie bójcie się, nie bójcie się” W końcu udzielił nam (...) swego błogosławieństwa w następujących słowach: „Niech Bóg błogosławi was i nas, Matkę waszą i wszystkich, których macie w myśli i w sercu” Wyszliśmy od papieża zachwyceni. Byłem mocno przekonany, że Pius X spełni swe obietnice i że wkrótce nastąpi nasze zatwierdzenie, a wtedy zacznie się praca nad odrodzeniem chrześcijaństwa po całym świecie. Pełni najlepszych nadziei, wyjechaliśmy z Rzymu, aby czym prędzej stanąć przed N. Mateczką i pocieszyć Jej serce dobrym skutkiem naszej misji¹².

W kontekście takich przychylnych informacji i życzliwego potraktowania delegatów mariawickich przez Ojca Świętego, duchowni mariawicy z całym entuzjazmem i zapałem przystąpili do organizowania ZMNAU. Tymczasem „jak grom z pogodnego nieba rozeszła się głucha wieść, że Rzym potępił naszą Sprawę. Mając świeżo w pamięci rozmowę z papieżem, nie chciałem – wspomina z bólem i goryczą ks. L. Gołębiowski – ani na chwilę przypuścić, aby to mogło być prawdą”¹³.

W tym samym mniej więcej czasie bp J. Szembek „otrzymał nominację na metropolitę mohylowskiego i przeniósł się do Petersburga, a na jego miejsce przyjechał do Płocka świeżo mianowany biskup Apolinary Wnukowski. Ks. L. Gołębiowski późną jesienią pojechał do Płocka, aby się przedstawić nowemu biskupowi. Biskup A. Wnukowski dał mu do przeczytania dekret Inkwizycji, kasujący z korzeniem Zgromadzenie i odrzucający objawienia N. Mateczki jako halucynację”¹⁴.

Dekret Kongregacji Św. Oficjum datowany był na 4 września 1904 r. Jego treść sprowadzała się do następujących punktów: „Niech Felicja Kozłowska wobec Biskupa, lub jego delegata złoży sprawozdanie ze swojej dotychczasowej administracji, tudzież wszystkie swoje pisma tak własnoręczne jak i inne. Wtedy niech (...) Biskup Płocki usunie ją od wszelkiego przełożenia czy to nad księżmi, czy nad kobietami należącymi do zgromadzenia, oraz niech ją zupełnie od nich oddzieli, zabroniwszy (...) stanowczo, aby na przyszłość nie ważyła się zajmować kongregacją Mariawitów, ani pod żadnym pozorem do duchowego kierowania księżmi lub klerykami się wtrącała, niech jej (...) wyznaczy spowiednika uczonego i pobożnego, by ten (...) wyleczył ją z halucynacji (urojeń), a na drogę prawdziwej pobożności

¹² KBnz 7(1934) nr 37, s. 295.

¹³ Tamże, nr 38, s. 301.

¹⁴ Tamże.

zwrócił. Co się tyczy zgromadzenia kobiet, niech Biskup, lub jego delegowany odbędzie właściwą wizytę ich domów, roztrząśnie ustawy, którymi się rządzą, zbada ich ducha i z tego oceni, czy instytucja ta przynajmniej do czasu, na próbę może być tolerowana, czy też nie, i niech o tym (...) złoży raport. Co się zaś tyczy kongregacji Mariawitów, to ma ona być do szczeru skasowana, z rozwiązaniem ślubów w jakikolwiek sposób składanych, i z zakazem utrzymywania wszelkich z Felicją Kozłowską stosunków, czy to osobistych czy też piśmiennych; nareszcie wszystkim kapłanom i klerykom ma być surowo nakazane, aby do kongregacji tej nie przystępowali, ślubów w niej praktykowanych nie składali i pod żadnym pozorem kierownictwu Felicji Kozłowskiej się nie poddawali¹⁵.

Jak widać z przytoczonego tekstu dokument dotyczył trzech spraw:

- 1) pozbawienia „przełożęstwa” F. Kozłowskiej;
- 2) wyrobienia sobie sądu na temat ewentualnej, dalszej egzystencji „zgromadzenia kobiet”;
- 3) całkowitego zlikwidowania „kongregacji Mariawitów”

Wykonanie Dekretu bp A. Wnukowski zlecił swojemu wikariuszowi generalnemu – ks. Antoniemu Nowowiejskiemu. „Cierpiałem wtedy bardzo – wyznaje ks. L. Gołębiowski – i przechodziłem wielkie katusze wewnętrzne (...). Czuję się bardzo opuszczonym (...). Chodziłem jak struty, na pół żywy, z trudnością mogłem odprawić Mszę św.”. Zdawał się brać udział w cierpieniu Założycielki Związku, a jako przełożony prowincji płockiej czuł się odpowiedzialny za współkapłanów – mariawitów podlegających jego pieczy¹⁶.

Ks. A. Nowowiejski ułożył dla kapłanów mariawickich specjalną deklarację i zażądał, aby ją podpisali. „Ja N.N. stosując się do deklaracji Najwyższej Kongregacji św. Oficjum z dnia 31 sierpnia roku bieżącego – szczerze i bez żadnej dwuznaczności, umysłem i sercem poddaję się tej decyzji, a w szczególności, stosownie do wymagań teje Kongregacji, obiecuję, przyrzekam i na sumieniu się zobowiązuję, że na przyszłość nie będę utrzymywał żadnych stosunków z Felicją Kozłowską, bądź osobistych, bądź listownych, ani też od powyższej Kozłowskiej nie będę otrzymywał żadnych rad czy poleceń, ani też nie poddam się w jakikolwiek sposób pod jej kierunek. Nadto, stosownie do dekretu wyżej wymienionej Kongregacji, zgadzam się na zupełne i całkowite skasowanie Zgromadzenia Kapłanów Marianitów i uważam się w sumieniu za zwolnionego i rozwiązanego od wszelkich ślubów, w jakikolwiek sposób w powyższym Zgromadzeniu przeze mnie złożonych, oraz od wszelkich zobowiązań, w jakikolwiek sposób w tym Zgromadzeniu przeze mnie zaciągniętych. Na potwierdzenie czego to wszystko własnoręcznie podpisuję, wpieryw złożywszy Trydenckie wyznanie wiary wobec Wikariusza Generalnego Biskupa Płockiego. – Płock d. 12 grudnia 1904 r.”¹⁷

Po pewnych wahaniach i oporach księza prowincji płockiej podpisali przedłożoną im deklarację łącznie z ks. L. Gołębiowskim. „Po podpisaniu deklaracji – przyznał i uskarża się Prowincjał płocki – zacząłem doznawać wielkich wyrzutów sumienia. Zdawało mi się, że zdradziłem świętą Sprawę i że zgorszyłem wszystkich Ojców i zadałem ciężką ranę sercu N. Mateczki. Tym bardziej cierpiałem, że dochodziły do

¹⁵ Dekret Kongregacji Św. Oficjum z 4 września 1904 r., Mariawita 1(1907) nr 31, s. 493.

¹⁶ Por. KBnz 7(1934) nr 38, s. 301-302.

¹⁷ Tamże, nr 42, s. 350-351.

mnie wieści z Niesułka, iż Najprzewielebniejszy O. Michał jest przeciwny podpisaniu dekretu”¹⁸.

Nie mogąc znieść dręczącego go niepokoju i wyrzutów sumienia, postanowił wycofać daną ks. A. Nowowiejskiemu deklarację i pojechać z nią do F. Kozłowskiej, która była wtedy w Lublinie. F. Kozłowska poleciła mu za pośrednictwem ks. R. Próchniewskiego, by natychmiast wrócił do Płocka, „na klęczkach przeprosił biskupa i oddał mu deklarację” Ks. L. Gołębiowski w pełni zastosował się do polecenia F. Kozłowskiej i w całej rozciągłości je wypełnił¹⁹.

Tymczasem biskupi polscy konsekwentnie wykonywali zalecenia i nakazy Dekretu Św. Oficjum z 4 września 1904 r. F. Kozłowska przez 7 miesięcy pozostawała we własnym domu, niejako internowana, siostry zakonne były nękanie ciągłymi wizytami kanonicznymi, narzuconymi ustawami i z góry wyznaczonymi spowiednikami. Mimo takiej sytuacji F. Kozłowska „nie przestała (...) szukać dróg do papieża i dygnitarzy rzymskich, aby umożliwić im zrozumienie świętości Dzieła Bożego, a tym samym uchronić ich i ich Kościół od grożącego im odrzucenia i opuszczenia przez Pana Jezusa”²⁰.

W styczniu 1905 r. wyjechał do Rzymu O. Dominik Skolimowski, „aby poczynić starania u papieża i dygnitarzy kościelnych o poddanie rewizji ich stanowiska względem naszej Sprawy” Pius X „obiecywał, że sam ponownie rozpatrzy rzecz całą i wyda sprawiedliwy wyrok. Kardynałowie: S. Vanutelli, sekretarz inkwizycji i Vives y Tuto, członek jej, zachęcali nas do wytrwania w życiu kapłańskim i praktykach pobożności, które prywatnie możemy i powinniśmy zachować”. Podobnie i abp Symon uważał, że „Kuria rzymska wyśle jakąś delegację do Polski i postara się o sprawiedliwe rozsądzenie sprawy”²¹.

Na uwagę zasługuje, że abp W. Popiel mimo, że Dekret go nie dotyczył, zachował się i postępował podobnie jak bp A. Wnukowski. Wezwał księży mariawickich pracujących duszpastersko na terenie archidiecezji warszawskiej i kazał im ów Dekret podpisywać. Ponadto księży ci raz po raz byli translokowani na coraz to inne parafie. W marcu 1905 r. przeniesiony został również m.in. ks. J. Kowalski z Niesułka do Sobótki w powiecie łęczyckim. „Prócz tego biskupi zabronili naszym kapłanom spowiadać obcych parafian bez zezwolenia na piśmie właściwego proboszcza, (...) korzystać z otrzymanych w Rzymie władz wpisywania do różnych bractw i do 3-go Zakonu św. Franciszka (...) nawet spowiadać i mówić kazań w innych kościołach oprócz swego”²².

W maju 1905 r. w sprawach ZMNAU ks. L. Gołębiowski wyjechał do Rzymu. Wybrało się tam również trzech delegatów świeckich. 12 czerwca zostali przyjęci przez pap. Piusa X. Jeden z delegatów wręczył Papieżowi prośbę. „W prośbie tej adoratorzy Przenajświętszego sakramentu w liczbie 120000 przedstawili papieżowi prześladowania i uciski, jakie ponoszą od duchowieństwa w Polsce za swe życie chrześcijańskie i cześć Chrystusa Utajonego, i błagali o opiekę i obronę. Prośbę podpisało 109 adoratorów”. Ks. Gołębiowski jeszcze przed audiencją przygotował kilka

¹⁸ Tamże, s. 351.

¹⁹ Tamże, s. 351; nr 43, s. 356.

²⁰ Tamże, nr 44, s. 365.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

portretów papieża św. Piusa X i umieścił na nich dedykację następującej treści: „Dla Adoratorów Przenajświętszego sakramentu diecezji Płockiej, Warszawskiej, Lubelskiej, Sejneńskiej”. Jeden z nich zadedykował: „Dla matki Marii Franciszki i Jej Domu Sióstr w Płocku”. Na każdym z nich Papież umieścił swój własny podpis. „Portrety te z autentycznym podpisem papieża ucieszeni nasi delegaci zawieźli do Polski – i były one tam bronią przeciwko bezbożnemu duchowieństwu, powołującemu się w walce z adoracją na potępienie jej przez papieża”²³

Spośród wielu wizyt, które ks. L. Gołębiowski złożył różnym dygnitarzom kościelnym, za najważniejszą należy uznać audiencję u kardynała Vanutelli’ego, sekretarza Św. Oficjum. Na pytanie Kardynała: „Dlaczego biskupi i duchowieństwo w Polsce są względem was tak źle usposobieni?” ks. L. Gołębiowski odpowiedział: „Dlatego, ponieważ duchowieństwo w Polsce moralnie bardzo nisko upadło i nie może znieść życia religijnego i reformy obyczajów, jaką my zaprowadzamy w życiu kapłańskim. Wówczas ks. kardynał powiedział: „Przedstawcie nam dowody niemoralności duchowieństwa, a z pewnością spotka winnych przykładowa kara”. Podziękowałem ks. kardynałowi za tę radę i zapewnilem, że postaramy się żądane dowody dostarczyć”²⁴.

Księża mariawici zaczęli zbierać dowody niemoralności duchowieństwa. W tę akcję bardzo aktywnie zaangażowali się również ludzie świeccy – mariawici. „W przeciągu niespełna trzech miesięcy nagromadziło się z pięciu diecezji tych dowodów przeciwko przeszło 1200 księżom i 6 biskupom (...). Gdy zbieranie dowodów niemoralności wyszło na jaw (...) biskupi, jak jeden mąż, wystąpili przeciwko naszym Ojcom, oskarżając ich o uzurpację władzy sądowniczej nad duchowieństwem, która należy wyłącznie do biskupów i papieża (...). Pierwszy wystąpił biskup Wnukowski. Wydał on przeciwko kapłanom mariawitom (...) bardzo surowy okólnik (4 sierpnia 1905). W okólniku tym zabronił naszym Ojcom: 1) wszelkich stosunków z N. Mateczką, 2) wszelkich stosunków między sobą, 3) zbierania jakichkolwiek ofiar od ludu, 4) spowiadania i mówienia kazań w obcych parafiach, 5) zabronił nawet spowiadania się u siebie wzajemnie. 6) Ostatni punkt rozporządzenia był skierowany wyłącznie przeciwko mnie – zauważał ks. L. Gołębiowski - gdyż postanawiał, że powracający z zagranicy Mariawici mogą być przypuszczeni jedynie tylko do odprawiania Mszy św., wszystkie zaś powyższe rozporządzenia i ich obowiązują (...). Podobne rozporządzenia miały nastąpić i w innych diecezjach, a zwłaszcza w Warszawie. Chcąc przeciąć im drogę i zmusić arcybiskupa do jasnego wypowiedzenia się w naszej sprawie, (...) O. Michał złożył mu memoriał (10 sierpnia 1905), w którym w imieniu wszystkich naszych kapłanów wyraził najzupełniejszą gotowość zaprzestania wszystkich praktyk religijnych, wszelkiej działalności kapłańskiej, zastosowania się do wszelkich rozporządzeń, byleby tylko arcybiskup zechciał wyrazić swoją wolę i wydać odpowiednie zarządzenie”²⁵.

„Skargę włościan na duchowieństwo rzymskokatolickie w Polsce” Stolica Apostolska przesłała abpowi W. Popielowi, który z kolei przekazał ją do tych parafii, których parafianie złożyli na niej swoje podpisy. Ks. Gołębiowski tak skomentował to posunięcie: „Rzym sam kopał przepaść między nami a biskupami, między ludem a

²³ Tamże, nr 45, s. 373; nr 46, s. 381.

²⁴ Tamże, nr 47, s. 389.

²⁵ Tamże, nr 48, s. 397-398.

duchowieństwem, sam odtrącał wierny sobie lud. Ponadto Arcybiskup warszawski wydał okólnik (z datą 27 września 1905 r.), w którym zarzucił mariawitom „potajemną robotę wśród ludu, rozgłaszanie potwarzy na kapłanów nawet najzcigodniejszych, sianie niezgody między duchowieństwem, wreszcie przywłaszczenie sobie władzy sądowniczej nad kapłanami. Rzeczy tych, pisze okólnik, władza diecezjalna dłużej tolerować nie będzie i o ile wpłyną nowe skargi, będzie zmuszona zastosować surowe kary kościelne. Gdy abp Popiel zasuspendował dwóch kapłanów mariawickich, ks. J. Kowalski udał się do bpa Ruskiewiczza zapewniając m.in., że „Ojcowie (...) zerwą między sobą wszelkie stosunki (...), byle tylko przekonać arcybiskupa o swojej szczerości i gotowości posłuszeństwa władzy duchownej (...) złożyli Dzieło Boże do grobu, wyrzekając się wszelkiej działalności (...) ustało wszystko, co w działalności kapłańskiej wyróżniało nas od reszty duchowieństwa, co było (...) celem naszego życia (...). Ale wszystkie te wysiłki okazały się bezskuteczne i bynajmniej nie przejechały biskupów”²⁶

Podczas gdy w listopadzie i grudniu 1905 r. nic się specjalnego nie wydarzyło, to rok 1906 rozpoczął się dramatycznymi wydarzeniami. Ks. Józef Korwin-Szymanowski (imię zakonne – O. Stanisław) wystosował do Konsystorza warszawskiego pismo (datowane 14 stycznia 1906 r.), w którym otwarcie przyznał się do mariawityzmu. „List ten był dla arcybiskupa hasłem do ostatecznej decyzji. Natychmiast nastąpiła suspensa 8 kapłanów i usunięcie ich z parafii na zawsze”. Pismem z dnia 27 stycznia 1906 r. abp W. Popiel zasuspendował ks. J. Kowalskiego. W odpowiedzi na to ks. Kowalski „oświadczył (...), że odprawi Mszę św. o 12 g. w nocy (z 29/30 stycznia – p.a.). Była ta Msza św. uroczystą, przełomową chwilą. Nie wiedzieliśmy, co po tym nastąpi, ale czuliśmy, że stanie się coś przełomowego, coś wiekopomnego. Następnego dnia ks. Kowalski wyjechał ze swojej parafii w Sobótce do Płocka, by tam spotkać się z Kozłowską i podjąć ostateczną decyzję co do dalszego zachowania się i postępowania nie tylko swojego, ale wszystkich mariawitów – zarówno duchownych, jak i świeckich”²⁷

Swój „Pamiętnik” ks. L. Gołębiowski kończy na 17 odcinku i zaopatruje go lakonicznym sformułowaniem: „Rozłam z Rzymem.”²⁸ Za wydarzenie przełomowe uznał bowiem suspensę nałożoną przez abpa W. Popiela na ks. J. Kowalskiego i reakcję Ministra Generalnego mariawitów na tą suspensę. Na temat samego rozłamu już nic nie pisze. Poprzestaje tylko na tym tytule. Odnosi się wrażenie, że chciał przez to powiedzieć: wszystko już się skończyło, nastąpiło to co najgorsze, tj. rozłam z Kościołem rzymskokatolickim; załamała się nadzieja na jego zreformowanie; teraz trzeba zacząć wszystko od nowa, tj. zorganizować się w odrębny i niezależny od Kościoła macierzystego własny Kościół; ze względu na potępienie przez Stolicę Apostolską mariawityzmu i jego przywódców poprzez swoją egzystencję i działalność wpływać na odrodzenie duchowe Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, a nawet na całym świecie.

²⁶ Tamże, nr 49, s. 405.

²⁷ Tamże, s. 406.

²⁸ Tamże.

Kurzfassung

„Bemühungen der Mariavitaneerführer um Bestätigung durch die Apostelhauptstadt der Versammlung der Priester Mariavitaneer der Unaufhörlichen Adoration des Flehens im Lichte:“ Tagebücher des Bruders Bischofs Andrzej“

Mariavitaneer schlossen sich zu folgenden Gesellschaften zusammen:

1. Versammlung der Priester Mariavitaneer der Unaufhörlichen Adoration des Flehens
 2. Versammlung der Schwestern Mariavitaneerinnen der Unaufhörlichen Adoration des Flehens
 3. Tertiäre Mariavitaneer der Unaufhörlichen Adoration des Flehens
 4. Ordensbruderschaft der Unaufhörlichen Adoration des Flehens
- All die Formen der Organisation der Priester, Ordensschwester und weltlicher Gläubigen bekamen den Namen: Gesellschaft der Unaufhörlichen Adoration des Flehens.

Die wichtigste Aufgabe des Bundes als einer religiösen Richtung vom reformatorischen Charakter in der römisch-katholischen Kirche war das Erflehen Gottes für die Sünden aller Menschen, und besonders die der Priester durch besondere Verehrung des Heiligsten Sakraments und der Gottesmutter der unaufhörlichen Hilfe.

Mariavitaneische Führer in den Personen vom Priester J. Kowalski, Priester A. Gołębiowski und Priester R. Próchniewski bemühten sich nicht wenig, die Bestätigung für ihr Werk der Apostelhauptstadt zu kriegen. Die Hauptstadt, was rechtliche Schritte angeht, lehnte sich an Berichte und Beschreibungen der römisch-katholischen Bischöfe in Polen.

In den Jahren 1904- 1906 erliess sie drei Dokumente, die nicht nur die Legalisierung für die Gesellschaft der Unaufhörlichen Adoration des Flehens absagten, sondern diese Gesellschaft und Ihre Anführer verurteilten. Hinsichtlich solcher Einstellung fühlten sich Mariavitaneer verunglückt und empört.